

„Wszyscy, którzy będą nosili Cudowny Medalik, dostąpią wielkich łask”.
„...Ci którzy we Mnie ufają, wielu łaskami ich obdarzę”.

*Słowa Niepokalanie Poczętej
do Siostry Kat. Labouré.*



ROCZNIK MARJAŃSKI

Cudowny Medalik

CZASOPISMO MIESIĘCZNE ILUSTROWANE

Redakcja i Administracja: Kraków, Stradom 4
(XX. Misjonarze) P. K. O. Nr. 404.450



WESOŁEGO ALLELUJA

życzymy

wszystkim naszym Współpracownikom i Przyjaciolom naszej Misji w Chinach i w Brazylii: Czcigodnym Księżom, Wielebnym Siostram, Dzieciom Marji i Miłośnikom Cudownego Medalika! Oby Marja Niepokalana, Matka Zmartwychwstałego naszego Pana wyjednala wszystkim radość życia i odwagę do pokonania widma niepewnej przyszłości i zapalała więcej do świętych poczynañ pod opieką Jej Cudownego Medalika!

We Wielkanoc odprawimy osobno Mszę św. i prosić będziemy Zmartwychwstałego Pana naszego o jaknajliczniejsze łaski dla wszystkich Czytelników naszego pisma Rocznika Marjańskiego i Misyj.

— Chrześcijanie Katolicy! Dzieci Marji! — Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI. wzywa nas wszystkich do Krucjaty misyjnej! Nikt nie może na to wzniosłe wołanie być obojętnym, ani też stać się dezerterskim w dobrej sprawie! Misjonarze to bracia nasi! To najlepsi obywatele naszej ojczyzny, którzy pracując daleko poza jej granicami, przynoszą jej duchowych korzyści, okrywają ją chwałą! Wspierać ich pracę jest naszym obowiązkiem, a także i chlubą naszą! Bóg tak chce!

— Gdybyśmy dla rozszerzenia królestwa Chrystusowego poświęcili choćby tylko tysięczną część tego, co wydajemy na zaspokojenie potrzeb naszych doczesnych, Misjonarze dokonaliby cudów w dziele ewangelizacji.

— Wszyscy katolicy winni sobie uważać za obowiązek i chwałę wspieranie misyj modlitwą i ofiarą. Jałmużna na cele miłosierdzia chrześcijańskiego oraz misyj jest sercu Ojca św. bardzo miłą, a nadto i zasługującą na żywot wieczny.

— Siostra Miłosierdzia, pracująca w dziele ewangelizacji, to wzniosły przykład czystej i bezinteresownej miłości przez ofiarę ducha i dziewictwa.

X. P.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

Rok XII

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz

Kwiecień 1936

ALLELUJA!

Święto Zmartwychwstania jest największą uroczystością religijną. Człowiek rodzi się, żyje i umiera... zostaje po nim tylko pamięć czynów i dzieł. Z grobu jeszcze nikt nie powstał, aby żyć.

Gdy na górze Kalwarji skończył Chrystus — wśród Jego uczniów zapanował smutek. Omdleli i upadli na siłach. Oni, którzy później zawojowali i podbili świat cały dla Chrystusowej nauki.

Kto im wrócił niezachwianą wiarę? Kto ich nappełnił siłą niewyczerpaną i nieustraszoną? Jakie zdarzenie wstrząsnęło ich omdlałymi duszami?

Chrystus zmartwychwstał...

Chrystus, złożony do grobu, strzeżony przez rzymskich żołdaków, odwalił ciężki kamień i wstał żywy, zjawiając się najulubieńszym uczniom. Nie wszyscy chcą wierzyć radosnej nowinie. Jeden z uczniów, Tomasz, nawet zaprzecza, i trzeba dopiero ukazania się samego Chrystusa, ażeby uwierzył... na zawsze.

Chrystus zmartwychwstał...

Z dwunastu powierników pozostało tylko jedenastu. Judasz zdradził Go, a później popełnił samobójstwo.

Jedenastu apostołów...

Mała garstka ludzi prostych niezbyt uczonych. Wojowali z wszystkimi tyranami świata i zwyciężyli!

Gdzież się zatem kryje tajemnica zwycięskiej mocy uczniów Chrystusa?

Chrystus zmartwychwstał...

Przezwyciężona została śmierć! Ponad grobem ukazał się żywy Ten, którego w grobie złożono!

Zmartwychwstanie Chrystusa było tem wstrząsającym wydarzeniem, które do zwątpiałych, zasmuconych i omdlałych sere wlało siłę i moc. Dopiero po zmartwychwstaniu Mistrza apostołowie wznieśli się ponad zwątpienie i ponad niewiarę.

Podczas prześladowczych mąk Chrystusa wyparł się swego Nauczyciela trzykrotnie uczeń Piotr, a po Jego zmartwychwstaniu niedawny biedny Piotr staje na czele apostołów, rzuca się w duchowy bój, nie cofa się nawet przed męczeństwem, lecz nieustraszony i niestrudzony kruszy twierdze grecko-rzymskiego pogaństwa i żydowskiego niedowiarstwa.

Chrystus zmartwychwstał...

Apostołowie zobaczyli Go po śmierci... i odtąd po krańce świata i po wszystkie wieki głoszone jest imię Chrystusa, który zmartwychwstał...

Wiara w Chrystusa rozsiewa błogosławione ziarna, jak niegdyś, jak wówczas, gdy Chrystus, jako Bóg-Człowiek, chodził po kamienistych drogach tej ziemi.

„Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał...”

ALLELUJA!

DZIEŃ MARJAŃSKI

STOWARZYSZENIA DZIECI MARJI

odbędzie się w Krakowie u SS. Miłosierdzia w dniu 10 maja.

PROGRAM

Rano o godzinie 8-mej: Msza św. z kazaniem, Komunia św. generalna.

Po południu o 4-tej: Nabożeństwo majowe z procesją.

O godz. 5:30: Akademia Marjańska w sali Dzieci Marji przy ulicy Warszawskiej 11.

ZMARTWYCHWSTANIE

*Z ponurej nocy — z grobowych cieni,
Nadziemskie światło świeci wśród fal,
Jakże cudownie ten blask się mieni,
I coraz szerzej ogarnia dal.*

*Wszechmocną siłą Pan zmartwychwstaje,
Światłość oślepia przygrobną straż!
Cała natura hold Mu oddaje,
I cała ludzkość pada na twarz!*

*Chrystus zmartwychwstał z grobowej toni,
Ukazał światu — niebiańską moc!
A jednak ludzkość w mglistej pogoni,
Zamiast do światła, bieży gdzieś — w noc!*

*Czyż więc napróżno — o! Chryste, Panie!
Twa śmierć cierpienia, przelana krew?
Co z tą ludzkością kiedyś się stanie,
Gdy Twej miłości usycha krzew?*

*Choć szatan złości panuje w świecie,
Gotów Chrystusa rozpiąć na krzyż!
Lecz miłość Boża szatana zgniecie,
Niebiańskie światło podniesie wzwyż!*

*O czemuż, Boże, ludzkość narzeka?
Nie widzi Twoich dobrodziejstw, łask?
Czemuż, o Panie, wstrętnie ucieka,
Czyż ją przeraża Twój Boski blask?*

*Lecz przyjdzie chwila — już niedaleka!
Że zmartwychwstanie Chrystus wśród nas!
Gdyż Bóg z miłością wciąż na nas czeka
I zmartwychwstania nastąpi czas!*

*Kamień grobowy Chrystus odstłoni,
Co w sercach naszych był jako cień,
Słonecznem światłem miłość zapłoni,
I zrobi z nocy przecudny dzień!*



Wielki Tydzień.

Dwa są wielkie tygodnie w dziejach świata. Pierwszy, w którym Bóg stworzył świat, a którego każdy dzień nacechowany był nowym cudem boskiej potęgi; drugi, w którym Bóg naprawił i niejako nanowo stworzył dzieło swoje, oczyścił je i zwrócił do pierwotnej świętości, przez krew i śmierć Syna swojego.

A ten drugi tydzień, którego dzień każdy oznaczony był nowym cudem miłości, jest nieskończenie wyższy od pierwszego tygodnia. Zowiemy go Wielkim, mówi św. Jan Złotousty, nie rozumiejąc przez to, że w tym tygodniu jest większa liczba dni, lub że dni te mają większą liczbę godzin; ale zowiemy go Wielkim spowodu ilości i wielkości obchodzonych w nich tajemnic.

W tych to dniach zniszczoną została moc czartowska, śmierć rozbrojona, grzech i przekleństwo zmasane. Niebo otwarte i przystęp do niego ułatwiony człowiekowi, który tym sposobem stał się równy aniołom. Posty też i czuwania są w tym tygodniu dłuższe, nabożeństwa obszerniejsze.

Wielki Tydzień nazywają też Tygodniem Męczeskim, albo Bolesnym, spowodu mąk, cierpień boleści Zbawiciela; Tygodniem Odpustowym, w nim bowiem pokutujący otrzymali rozgrzeszenie i do Stołu Pańskiego, czyli do Komunji wiernych, przypuszczeni byli.

Nazywają go jeszcze Tygodniem Suchopostnym, gdyż przez ten tydzień chrześcijanie dawniej samych tylko suchych pokarmów, bez żadnych przypraw, używali. Chleb, woda i niektóre zioła, były jedynem w ciągu sześciu dni tego tygodnia pożywieniem.

Nakoniec tydzień ten nazywano Tygodniem Świętym, spowodu świętości tajemnic, jakich spełnia pamiątka w tym tygodniu jest obchodzoną, tudzież spowodu usposobienia, z jakim obecnymi przy tych obrządkach być powinniśmy. Nazwa Świętego Tygodnia, tyle w sobie wielkości zamykająca, wzięła pierwszeństwo przed innemi. Okażmy więc naszymi uczynkami, że pojmujemy całą jego ważność. Miejmy zawsze w pamięci przykłady przodków naszych.

Dawniej, wszystkie dni Wielkiego Tygodnia i tygodnia następnego, były obchodzone, jak święta uroczyste. W tych dniach praca ręczna, handel, wszelkie procesy zabronione były.

Cesarze rzymscy potwierdzili dyktatami swemi te piękne ustawy Kościoła.

Tydzień Święty albo Wielki, był również epoką przebaczenia i ulaskawienia.

Monarchowie chrześcijańscy już przez wdzięczność Bogu za łaski otrzymane zasługą śmierci Jezusa Chrystusa, już naśladować choć w części Jego miłosierdzie, stosowali swoje urzędnictwa do ustaw Kościoła, jednającego się podówczas z pokutnikami publicznymi. Otwierali więc więzienia, spłacali długi za ubogich dłużników i wypuszczali ich na wolność.

Łaskawość jednak cesarza umiarkowana była roztropnością, bo uwalniano takich tylko więźniów, których obcowanie i wolność nie były szkodliwymi dla innych lub dla społeczeństwa. Następcy tego wielkiego monarchy podobnie postępowali, a nie poprzestając na wydawaniu w tym względzie piśmiennych poleceń urzędnikom swoim stanowili prawa odnawiające co-roczenie takie łaski.

Podług świętego Augustyna, rozrzucający ów zwyczaj oddawna już istniał w Afryce.

Święty ten, w kazaniu mianem w Niedzielę Przewodnią, napomina wiernych, ażeby już do końca roku zaniechali procesów, swarów i nieznasek; zachęca ich do pokoju i zgody, zalecanej im w Świętym czyli Wielkim Tygodniu i w Tygodniu Wielkanocnym.

Uroczystość, z jaką Kościół obchodzi ostatni tydzień Wielkiego Postu, przypomina nam, że powinniśmy podwoić żarliwość naszą.

Kto uchyla się od tego, nie jest godzien nosić imienia chrześcijanina.

Najskuteczniejszy zatem sposób zebrania obfitych owoców z pokuty, jaka nam przepisana i ze świętych tajemnic, których Kościół obchodzi w tym tygodniu pamiątkę, jest ten, abyśmy zakończyli święty czas Wielkiego Postu, tak jak powinniśmy, według życzeń tegoż Kościoła.

NIEDZIELA PALMOWA

Zapowiedź Męki Zbawczej Syna Bożego i triumfu Zmartwychwstania niesie Niedziela Palmowa czyli Kwietnia.

Święcimy tego dnia znany wypadek z życia Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, gdy na sześć dni przed Swoją męką w triumfalnym pochodzie, przy okrzykach „Hosanna Synowi Dawidowemu“, wkroczył do Jeruzalem. Tu się odbył jeden z największych wypadków w dziejach ludzkości — tu złożył Swe życie w ofierze Bogu za rodzaj ludzki Bóg-Człowiek.

Około południa w niedzielę, czyli następnego dnia po sabacie Jezus Chrystus wyszedł z Betanji, położonej o trzy kwadransy drogi od Jeruzolimy, zwolna, w otoczeniu swych uczniów i tłumów pielgrzymich, jak również ciekawej gawiedzi, która się zbierała, by ujrzeć wskrzeszonego z martwych Łazarza, i zmierzał poprzez miasteczko Betfage do celu swej podróży. W Betfage siadł na oślątko, na którym jeszcze nikt nie siadał, a tłumy otoczyły Go zewsząd i razem posuwały się ku miastu. Z bram Jeruzolimy wyszły również liczne rzesze i, jak króla, witały Zbawcę.

Wyjdzmy i my na to powitanie razem z Kościołem. Wyjdzmy z miasta naszych grzechów, naszego samolubstwa, egoistycznych dążeń, wydźmy nie tylko, aby triumfy Zbawcy widzieć, lecz żeby z Nim część cierpień jego nieść.

Wyjdzmy na spotkanie Pana i wprowadźmy Go do serc naszych, nie poto, by tam cierpieć, jak na Golgocie, miał zaznawać, lecz, aby tam znalazł miłe dla siebie pomieszkanie, a serca nasze, umysł nasz i naszą wolę na swe dziedzictwo posiadał.

WIELKI CZWARTEK

Wielki Czwartek w języku kościelnym ma nazwę Wieczery Pańskiej. W tym dniu Kościół obchodzi pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu, umywania nóg Apostołom i smutku Zbawiciela w ogrodzie oliwnym,

gdzie krwawym potem się zalewał i od Judasza był zdradzony. Z tego powodu radość jest połączona ze smutkiem.

1. Uroczysta Msza św. — Ze względu na ustanowienie Ciała i Krwi Pańskiej, Kościół zapomina na pewien czas o smutku, którym go napęlnia trwoga śmiertelna i cierpienie Pana Jezusa w ogrodzie oliwnym. Mszę św. kapłan odprawia w kolorze białym a podczas Gloria, uderzają we wszystkie dzwony na wieży i w kościele, aby okazać radość spowodu ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Jak Chrystus Pan na Ostatniej Wieczerzy sam sprawował św. Ofiarę i Apostołom podawał Komunię św., tak też i w każdym kościele jeden tylko kapłan odprawia Mszę św. a wszyscy inni duchowni pospołu z ludem przyjmują z jego ręki Ciało Pańskie. Kapłan konsekruje trzy Hostje. Jedną z nich spożywa we Mszy św., drugą zachowuje na dzień następny, w którym nie odbywa się konsekracja, trzecia zaś jest przeznaczona do wystawienia w monstrancji w monstancji w kościele Pańskim.

2. Przeniesienie Najświętszego Sakramentu. — Dwie konsekrowane Hostje celebrans wkłada do kielicha, nakrywa pateną oraz białym welonem osłania. Po Mszy św., wśród uroczystej procesji kapłan przenosi ów kielich z Hostjami do kaplicy, ozdobnie przybranej. Tam umieszcza Najświętszy Sakrament na wzniesionem miejscu, aby wierni częściej Zbawicielowi oddawali.

Ponieważ Pan Jezus w Wielki Czwartek rozpoczął dzieło odkupienia, nazajutrz umarł na krzyżu i do trzeciego dnia w grobie spoczywał, przeto dla wyrażenia pamięci o srogich cierpieniach Zbawiciela w kościele nie słychać wesołych śpiewów, ani odgłosu dzwonów i organów.

Zamiast dzwonów są używane kołatki drewniane, które głuchy klekot wydają.

3. Obnażanie ołtarzy i obmycie portatyli. — Po nabożeństwie służba kościelna zdejmuje obrusy z ołtarza a kapłan wodą święconą obmywa portatyłe to jest kamienie ołtarzowe, w których znajdują się relikwie św. Ta ceremonia przypomina, że Pan Jezus był odarty ze szat swoich przed ukrzyżowaniem. Podczas obnażenia ołtarzy kapłan odczytuje psalm 21-szy, który opisuje mękę Chrystusa Pana i po każdym wierszu powtarza te słowa: Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moją los miotali.

W kościołach katedralnych w Wielki Czwartek biskupi poświęcają Oleje św. i umywają nogi ubogim.

1. Podczas Mszy św., po memento za zmarłych biskup odchodzi od ołtarza i siada za stołem na końcu prezbiterjum. Otacza go dwunastu kapłanów, siedmiu diakonów i siedmiu subdiakonów w ubiorach białych. Biskup poświęca najpierw Olej Chorych. Dopełniwszy tego obrzędu, przystępuje do ołtarza i Mszę św. w dalszym ciągu odprawia. Po przyjęciu Komunii św. rozdaje Najśw. Sakrament duchowieństwu pod jedną tylko postacią chleba.

Następnie po raz drugi odchodzi do poświęcenia chryzma i oleju katechumenów. Wtedy subdiakoni, diakoni i kapłani procesjonalnie udają się do kaplicy, w której są umieszczone naczynia z oliwą i balsamem i takowe przynoszą. Biskup poświęca najpierw Balsam i miesza go z oliwą, potem tchnie nad naczyniami z chryzmem i olejem katechumenów.

Toż samo czyni dwunastu asystujących kapłanów. Następnie biskup śpiewa: «Ave sanctum christma» (Witaj św. chryzmo), «Ave sanctum oleum» (Witaj św. Oleju) i całuje naczynia. Kapłani dopełniają tegoż samego obrządku, trzykrotnie przyklekają i śpiewają powyższe słowa, a potem całują naczynia.

2. Po przeniesieniu Najśw. Sakramentu do kaplicy, biskupi dokonują obrzędu umywania nóg (mandatum). Stosownie do słów, które Jezus powiedział: «Jeśli tedy Ja, Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze i wy powinniście jeden drugiemu nogi umywać» (Jan 13, 14), biskup, gdy diakon odśpiewa Ewangelię o Chrystusie, składa z siebie kape, przepasuje się prześcieradłem i umywa nogi dwunastu ubogim, ociera je ręcznikiem i całuje.

Papież w bazylice św. Piotra umywa nogi trzynastu kapłanom. O tym zwyczaju jest takie podanie: Papież Grzegorz I Wielki codziennie dwunastu ubogich u stołu swego ugaszcział i nogi im umywał, pewnego zaś dnia, obok dwunastu, spostrzegł trzynastego, a tym był sam Pan Jezus, który się objawił pod postacią pielgrzyma. Na tę pamiątkę nie tylko papież, ale i biskupi umywają nogi trzynastu ubogim.

WIELKI PIĄTEK.

Wielki Piątek u Żydów był przygotowaniem do sabatu wielkanocnego i nazywał się *prasceve* (dzień przygotowania). Dla nas chrześcijan jest to dzień bardzo ważny, bo w nim obchodzimy pamiątkę śmierci i pogrzebu Pana Jezusa.

Z tego powodu wszystkie obrzędy wyrażają nadzwyczajny smutek.

1. Leżenie krzyżem, czytanie prorocтва, lekcji i pasji. Kapłan, przystąpiwszy do ołtarza w ornacie czarnym, upada krzyżem na znak wielkiej boleści i w cichości rozważa tajemnicę, która w tym dniu się spełniła.

Na pamiątkę, że Chrystus Pan, będący światłością świata, tego dnia zmarł, nie pała się świece na ołtarzu. Potem kapłan wstępuje po stopniach ołtarza, całuje go i po stronie Epistoły czyta prorocтво i lekcję z ksiąg Starego Zakonu. Prorocтво jest wyjęte z Ozjasza proroka i zawiera dokładną przepowiednię mąk i zmartwychwstania Pańskiego, lekcja zaś jest ustępem z 2-ej księgi Mojżesza i mówi o zabiciu i pożywaniu baranka wielkanocnego. Powyższe czytania przypominają, że prorocy i Mojżesz w Zakonie mówili o Mesjaszu, który miał umrzeć za grzechy świata całego. Dalej następuje czytanie pasji według św. Jana, bo ten Apostoł był wierny Panu Jezusowi aż do końca, poszedł z Nim na górę Kalwarji i wraz z N. Marją Panną stał u stóp krzyża.

2. Modlitwy za wszystkich wiernych i niewiernych. — Po pasji następują uroczyste modlitwy za Kościół, Papieża, biskupów, wszystkie duchowne i stany świeckie, cesarza rzymskiego (obecnie opuszcza się), za katechumenów, utraconych, heretyków, schyzmatyków, Żydów i pogan.

Kościół modli się za wszystkich bez wyjątku ludzi, bo Chrystus Pan tego dnia umarł za wszystkich. Każdą modlitwę kapłan poprzedza wezwaniem: — Módlmy się (Oremus) i zgina kolano na znak serdecznej prośby. Diakon wzywa do przykłęknięcia słowami: Zegnijmy kolana (Flectamus genua), subdiakon wzywa do powstania, mówiąc: Podnieście się (Levate). Tylko przy modlitwie za bogobojnych Żydów kapłan nie przykłada ani wzywa do klękania, bo niegdyś Żydzi z szyderstwem klękali przed Zbawicielem i ten znak uwielbienia znieważyli.

3. Adoracja krzyża. — Po tych modlitwach kapłan zdejmuje z siebie ornat, bierze krucyfiks, pokryty czarną zasłoną, odwraca się do ludu i odślaniając krzyż trzy razy, t. j. naprzód wierzch krzyża, potem prawe, a na koniec lewe ramie, śpiewa trzykrotnie coraz wyższym głosem: Oto drzewo krzyża, na którem zbawienie świata było zawieszone! Wówczas wszyscy

obecni odpowiadają: Pójdźmy, pokłońmy się. I jednocześnie padają na kolana.

Następnie krzyż odsłonięty kapłan kładzie na kobiercu przed ołtarzem, upada trzy razy na kolana i całuje nogi Zbawiciela. Wszyscy wierni czynią to samo. Ten obrzęd nazywa się adoracją krzyża. W tym czasie chór śpiewa tak zwane Improperja (Wyrzuty), w których Zbawiciel wyrzuca Żydom ich czarną niewdzięczność, jaką Mu się odplacali za Jego miłość i dobrodziejstwa.

Zaraz potem następuje tak zwana:

4. Msza z darów, uprzednio poświęconych. Nie jest to Msza właściwa, bo w niej niema ani Ofiarowania, ani Konsekracji, lecz tylko obrzęd liturgiczny podobny do Mszy św. Dlatego zaś nazywa się Msza św. z darów, uprzednio poświęconych, że kapłan spożywa Hostję św. poprzedniego dnia konsekrowaną.

Po zapaleniu świec na ołtarzu kapłan idzie do kaplicy, w której znajduje się kielich z Hostjami św. i w uroczystej procesji przynosi ją do ołtarza.

W czasie podniesienia wznosi Hostję do góry tylko prawą ręką na znak, że Chrystus Pan tylko pod jedną postacią jest obecny. W Wielki Piątek nie odprawia się bezkrwawa ofiara.

Jezus oddany w moc oprawców.

Gdy Jezus został skazany na śmierć krzyżową, tłum krzyczał z radości. Zdawało się, że na ziemi panuje jedynie triumf zła nad dobrem... A jednak było przeciwnie. — Bo oto poczęło nam wschodzić słońce zbawienia, gdy na Jezusa włożono krzyż. On przyjął go z miłością, jako klucz drogocenny, aby nam nim niebo otworzyć... Nie wszystko tu jest złem, co się tu złem być zdaje...

Zbawiciel nasz, odepchnięty przez własny naród i skazany na śmierć przez niesprawiedliwą władzę, nie posiada nic teraz ani mienia, ani czci, ani przytulku, ani praw, któreby Go bronić mogły, słowem, nic z tego, co stanowi godność człowieka. — Do tego stopnia poniżył się Bóg, by ratować swe występne stworzenie...

Nie było dla Niego współczucia ani litości, bo to skazaniec, wydany dla nas na męki, jako złoczyńca. Wrogowie Jego pragnęli tylko, aby był wycięty z ziemi żyjących... Naglili kapłani, aby spełniono wyrok jaknajprędzej...

O Zbawicielu Najdroższy! z jakimżeś Ty dla nas pogrążony upokorzeniu i morzu goryczy!... Za Twoim przykładem i ja cierpieć pragnę dla Twojej miłości.

Jezusa przybili do krzyża.

Męka przybijania skazańców do krzyża była tak straszliwa, że sami poganie rzymscy starali się ją złagodzić przez to, że podawali skazanym wina zaprawionego myrrą. Dla Jezusa przydali jeszcze obrzydliwej żółci. Jezus, skosztowawszy, nie chciał pić, bo chciał umierać za nas z zupełną świadomością...

Rozpoczęto straszne dzieło. Na rozkaz rotmistrza, żołnierze utworzyli czworobok, by powstrzymać tłoczące się rzesze. Oprawcy zdarli z Jezusa przywrzając do ran szaty i rozkazali Mu położyć się na ołtarzu ofiarnym,

mówił do duszy ludzkiej: «Miłością wieczną umiłowalem cię...» Leżał na krzyżu jako Baranek cichy, gotowy na zabicie, kaci przykrepowali Go do krzyża, gdy usta Jego szeptały modlitwę: «Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią».

Kaci wyciągnęli rękę Jezusa jak strunę, a klękawszy na niej, wbili tępy i wielki gwóźdź z niezmierną Pana boleścią, gdy Krew Najświętsza tryskała wgórę. Potem uczynili to samo z ręką lewą. Palce zgięły się kurczowo około gwoździ... Jezus cierpiał niewypowiedziane. Przybicie nóg odbyło się jeszcze z większą boleścią. Ciałem Zbawiciela wstrząsały drgania bolesne, kości się usuwały, żyły ciągnęły, krew Najświętsza spływała obficie, z ust wydobywały się ciche jęki... Stań i przypatrz się... ile kosztowało Boga-Człowieka twoje zbawienie...

Jezus na krzyżu.

Zbawiciel wisiał na krzyżu w niewypowiedzianych boleściach przez trzy godziny, wkońcu zawołał głosem donośnym: «Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego!» — skłonił głowę i skonał... Głos konającego na krzyżu Jezusa wstrząsnął całą naturą. Zadrżała ziemia, pękła skała Kalwarji, rozwarła się jak nieme usta z grzmołem, głęboką szczeliną, mury świątyni zachwiały się w swych posadach, a wspaniała załona, zakrywająca miejsce święte, z trzaskiem rozerwała się na pół.

Daremnie rozlegał się głos trąb kościelnych, wzywając lud na ofiarę wieczorną. Bóg już nie mieszkał w przybytku, już pierzchył pienia, skończyły się figury, bo już dokonana została ofiara prawdziwa na krzyżu na Kalwarji. W świątyni dały się słyszeć głosy Aniołów: Wychodźmy stąd, wychodźmy stąd! — a ciężkie bardzo drzwi spiżowe same się rozwarły.

Widok cudownych znaków w naturze i pod krzyżem spowodował ruch... Przerażeni żołnierze, trzymający tam straż, zerwali się z ziemi, setnik, stojący na koniu, drżał w zdumieniu, a zdjawszy z głowy hełm, począł się bić w piersi, mówiąc: «Zaiste, ten był Synem Bożym!» Reszta widzów, przejęta trwogą i skruchą, poczęła pędzić ku miastu. Same tylko pobożne niewiasty z Janem i Marią zostały pod krzyżem.

Niedługo trwały te znaki straszliwe w naturze, powoli wracało wszystko do dawnego oprządku. — Blade słońce wysuwało się powoli z poza tarczy księżyca i jakoby nieśmiało roztoczyło swe światło wokoło i po sterczących krzyżach... Ciało Jezusa zwisło było owiane zimnem śmierci, najświętsza głowa spuszczone była na piersi, usta Zbawiciela nieco rozchylone. Teraz widać było, co cierpiał Król Męczenników, Odkupiciel rodzaju ludzkiego... Tak zbolaty i poraniony wyglądał na krzyżu, jakgdyby wyszedł z paszczy dzikiego zwierza. Ciało podarte tysiącem ran... Odkryty sinością od plag poniesionych za naszą miękkość, spalony gorączką i wyciągnięty na krzyżu, jak struna na lutni... Prawdziwie, Pan nie oszczędza siebie, ale oddał nam wszystko.

Maria Magdalena zanosila się od płaczu, tuląc się do krzyża, na klęczkach. Jan, umiłowany uczeń Pański, był pogrążony w głębokim rozmyśleniu, Maria Matka Jezusa stała w głębokim pogrążeniu boleści, lecz stała cicha jak gołąb, wpatrując się w wiszące na krzyżu zwłoki Syna... Oto co zrobił Jej lud z najświętszym, z najwładźniejszym i najmiłszym Jezusem! Prawda, że Jezus już nie cierpiał, ale serce Niepokalanej Matki Jego było rozpięte na krzyżu...

Wrogowie Chrystusa Pana jeszcze nie nasycili się swą złością, chcieli Mu zadać ostatni cios, używany zwykle w celu dobicia skazańców, gdy im łamano kości na krzyżach. Nie wiedzieli jeszcze o tem, że Jezus umarł i niby to pod pozorem gorliwości o zakon, prosili Piłata o połamanie gołeni skazanym i zdjęcie ich z krzyżów, by nie wisieli na nich podczas uroczystości wielkanocnych. Piłat i teraz godził się na ich żądanie.

Już zbliżał się wieczór, gdy gromadkę pod krzyżem stojącą poczał ogarniać niepokój, gdy od strony miasta ujrzeli nadchodzących żołnierzy i oprawców z narzędziami w rękach. W Marji serce zadrżało, zwróciła się do Boga z gorącą modlitwą...

Żołnierze obejrzeni skazańców i przekonali się, że Jezus już nie żyje. Pokruszyli kości w nogach żyjących łotrów i silnem uderzeniem pałki złamali piersi... Zdrętwiała na ten widok Najświętsza Matka i odpowiedziała na błagalne spojrzenie dobrego łotra, również spojrzeniem pełnem litości.

Gdy jeden z żołnierzy podjechał konno pod krzyż, a uczyniwszy rozmach, z całej siły uderzył w bok Jezusowy... Cios ten był silny, ostrze włóczni na szerokość dłoni, przedarło pierś Jego aż do serca. Gdy wyrwał włócznię, trysnęły ku ziemi dwa zdroje: jeden krwi, a drugi wody... A z ust Marji wydobył się jęk bolesny tak, jakgdyby w nią uderzyła włócznia... Dzieło odkupienia było dokonane. Najświętsza Dziewica zrozumiała tajemnicę otwarcia boku Jezusa. Pan postanowił już uchylić zasłonę, otworzyć swe Serce i jakoby odezwać się do ludzi: «Pójdźcie i zobaczcie, co myślę o was. Czy mogłem jeszcze więcej uczynić dla was!»

I oto przez otwartą bramę Najśrodszego Serca cisną się dusze coraz to liczniej do Boskiej szkoły cnót i do bram nieba.

Wreszcie nadeszła im pomoc. Józef z Arymatei i Nikodem, tajni uczniowie Chrystusa Pana, poszli odważnie do Piłata prosić o ciało Jezusa. Józef zakupił prześcieradła i chusty, a Nikodem sto funtów aloesu i mirry i spieszyli na Kalwarię, by zdjęć ciało Pańskie z krzyża i z największem uszanowaniem złożyć je w nowym grobie w obecności Najświętszej Matki Jego, co Marji wielką sprawiło ulgę. Sama omywała Najświętszą głowę i ręce, całując rany święte.

WIELKA SOBOTA.

Wielka Sobota jest pamiątką spoczynku Ciała P. Jezusa w grobie i zarazem oczekiwania przez uczniów zmartwychwstania Pańskiego. Z tego powodu smutek łączy się z radością. W tym dniu odbywa się najpierw:

1. Poświęcenie nowego ognia. — Przed kościołem ministranci rozniecają ogień, a kapłan go poświęca. Wyobraża on Chrystusa Pana, który powstał z grobu w niezwykłym blasku i przez swoje zmartwychwstanie stał się nowem światłem dla świata. Ten ogień jest wykrzesany z krzemienia na znak, że Zbawiciel jest owym kamieniem węgielnym, który Żydzi odrzucili, ale z niego wyszło światło, cały świat oświecając.

Poświęciwszy ogień, a potem pięć gran, czyli ziarn kadzidła, kapłan wraca do kościoła. W rękę trzyma triąguł, t. j. trzy świece u dołu z sobą połączone i osadzone na trzcinie. Owe świece zapala się ogniem poświęconym, przyczem trzykrotnie klęka i śpiewa coraz wyższym tonem: «Oto światło Chrystusowe!» Chór odśpiewuje: «Bogu niech będą dzięki», za to mianowicie, że zesłał Zbawiciela, który nauczył nas wiary w Boga, w Trójcy św. Jedyne, którego właśnie ta potrójna świeca przedstawia. Następnie przed wielkim ołtarzem odbywa się:

2. Poświęcenie paschału. — Paschał jest to wielka i gruba świeca woskowa, wyobrażająca zmartwychwstanie P. Jezusa. W niej w kształcie krzyża znajduje się pięć zagłębień, które przypominają pięć ran, widocznych na ciele Zbawiciela. Podczas święcenia paschału kapłan śpiewa wspólnie hymn i w zagłębieniu wkłada pięć gran czyli ziarn kadzidla, na przypomnienie owych wonnych maści, któremi Józef z Arymatei i Nikodem namaścili Ciało Pańskie do grobu. Paschał zapala się światłem triangułu, co oznacza, że Chrystus jest światłością, Bogiem z Boga prawdziwego, jak o tem mówi symbol wiary we Mszy św. Następnie od paschału zapalają świece w kościele.

To wyraża, że wszelkie prawdziwe oświecenie pochodzi od jedynej światłości Chrystusa Pana. Po skończonem poświęceniu paschał umieszcza się obok wielkiego ołtarza, po stronie ewangelji i bywa zapalany na uroczystej Mszy św. i niesporach aż do Wniebowstąpienia Pańskiego.

3. Poświęcenie wody chrzcielnej. — Na pamiątkę, że w pierwszych wiekach Kościoła w Wielką Sobotę uroczysto udzielano Chrztu św., kapłan poświęca wodę chrzcielną. Najpierw odczytuje 12 prorocत्व ze Starego Zakonu, które odnoszą się do skutków Chrztu, a potem idzie w procesji do chrzcielnicy. Tam stanawszy, śpiewa prefację i powierzchownie wody rozdziela dłonią, dotyka się wody, czyni nad nią trzy krzyże i rozlewa na cztery strony świata, co przypomina rozkaz Zbawiciela chrzczenia wszystkich narodów w imię Trójcy Przenajświętszej. Następnie tchnie na wodę i zanurza w nią paschał, ów symbol Zbawiciela i śpiewa trzykrotnie tonem coraz wyższym: «Niech stąpi do tej pełności wody moc Ducha św.». Wreszcie wlewa do wody trochę krzyżma i oleju katechumenów na oznaczenie tych darów, które we Chrzcie są udzielane. Po dokonaniu powyższych ceremonij chór śpiewa litanję do Wszystkich Świętych, a kapłan wraca do ołtarza i u stopni jego pada krzyżem.

4. Uroczysta Msza św. — Przy końcu litanji kapłan powstaje, przywdziewa biały ornat na znak radości i na ołtarzu świetnie przybranym odprawia uroczystą Mszę św. Podczas hymnu Gloria odzywają się wszystkie dzwony, aby wiernym zwiastować radosną nowinę Zmartwychwstania Pańskiego. Po Epistole kapłan trzykrotnie śpiewa radosny wyraz hebrajski Alleluja (chwalcie Boga), który także dwa razy dodaje po «Ite Missa est» w końcu Mszy św.

*Bardzo pokornie prosimy o użyczenie pomocy dla
ostania się naszego pisma i o łaskawe nadsyłanie nam
zaległej prenumeraty. Ufamy, bo poświęciliśmy prace
nasze wyłącznie dla większej chwały Niepokalanej Kró-
lowej Cudownego Medalika, która ani nas ani ochotnych
Ofiarodawców nie opuści.*

*Za wszystkich Dobrodziejów naszych odprawiamy
co miesiąc po trzy Msze św., a nadto polecamy ich
zawsze miłosierdziu Bożemu, opiece Marji Niepokalanej
i św. Wincentego.*

Quo Vadis, Domine?

(Wyjętek z powieści «Quo Vadis» H. Sienkiewicza).

O brzasku dnia dwie ciemne postacie posuwały się drogą Apijską ku równinom Kampanji.

Jedną z nich był Nazariusz, drugą Piotr Apostoł, który opuścił Rzym i męczonych w nim spółwyznawców.

Niebo na wschodzie przybierało już leciuchny odcień zielony, który zwolna coraz wyraźniej bramował się u dołu barwą szafraną. Drzewa o srebrnych liściach, białe marmury willi i łuki wodociągów, biegnące przez równinę ku miastu wychylały się z cienia. Rozjaśniała się stopniowo zieloność nieba, nasycając się złotem. Zaczem wschód zaczął różowieć i rozświecił góry wysokie, które ukazywały się cudne, liljowe, jakby z samych tylko blasków złożone. Świt odbijał się w drżących na liściach drzew kropłach rosy. Mgła rzedła, odkrywając coraz szerszy widok na równinę, na leżące na niej doliny, cmentarze, miasteczka i kępy drzew, między którymi bieleły kolumny świątyń.

Droga była pusta. Wieśniacy, którzy zwozili jarzyny do miasta, nie zdążyli jeszcze widocznie pozaprzągać do wózków. Od płyt kamiennych, którymi aż do gór wyłożony był gościniec, szedł cichy odgłos drewnianych postolów, jakie podróżni mieli na nogach.

Potem słońce wychyliło się przez przełęcz gór, ale zarazem dziwny widok uderzył oczy apostoła. Oto wydało mu się, iż złocisty krąg, zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze. Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł:

— Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam?

— Nie widzę nic — odpowiedział Nazariusz.

Lecz Piotr po chwili ozwał się, przysłoniwszy oczy dłonią:

— Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym.

Do uszu ich nie doleciał jednak najmniejszy odgłos kroków. Naokół było cicho zupełnie. Nazariusz widział tylko, że w dali drżą drzewa, jakby je ktoś potrząsał, a blask rozlewa się coraz silniej po równinie.

I począł patrzeć ze zdziwieniem na apostoła.

— Rabbi, co ci jest? — zawołał z niepokojem.

A z rąk Piotra kosztur podróżny wysunął się na ziemię, oczy patrzyły nieruchomie przed siebie, usta były otwarte, w twarzy malowało się zdumienie, radość, zachwyt.

Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętymi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk:

— Chryste! Chryste!

I przypadł głową do ziemi, jakby całował czyjeś stopy.

Długą trwało milczenie, poczem w ciszy ozwały się prze-
rywane łkaniem, słowa starca:

— Quo vadis, Domine?

I nie usłyszał odpowiedzi Nazariusz, lecz do uszu Piotrowych
doszedł głos smutny i słodki, który rzekł:

— Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzy-
żowano raz wtóry.

Apostoł leżał na ziemi, z twarzą w prochu, bez ruchu i słowa.
Nazariuszowi wydało się już, że omdlał lub umarł, ale on powstał
wreszcie, drżącemi rękoma podniósł kij pielgrzymi i nie nie mó-
wiąc, zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta.

Pacholę zaś, widząc to, powtórzyło, jak echo:

— Quo vadis, Domine?

— Do Rzymu — odrzekł cicho apostoł.

I wrócił.

Paweł, Jan, Linus i wszyscy wierni przyjęli go ze zdumie-
niem i z trwogą tem większą, że właśnie o brzasku, zaraz po jego
wyjściu, pretorjanie szukali apostoła. Lecz on na wszystkie pyta-
nia odpowiadał im tylko z radością i spokojem:

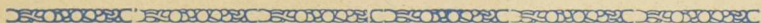
— Panam widział.

I tegoż jeszcze wieczora udał się na cmentarz Ostrojański,
aby nauczać i chrzcić tych, którzy chcieli się skąpać w wodzie życia.

I odtąd przychodził tam codziennie, a za nim ciągnęły co-
dzień coraz liczniejsze tłumy. Zdawało się, że z każdej lzy męczeń-
skiej rodzą się nowi wyznawcy i że każdy jęk na arenie odbije się
echem w tysiącznych piersiach. Cezar pławił się we krwi — Rzym
i cały świat pogański szalał. Ale ci, którym dość było zbrodni
i szalu, ci, których deptano, ci, których życie było życiem niedoli
i ucisku, wszyscy pogńebleni, wszyscy smutni, wszyscy nieszcze-
śliwi, — przychodzili słuchać dziwnej powieści o Bogu, który z mi-
łości dla ludzi dał się ukrzyżować i odkupić ich winy.

Odnajdując zaś Boga, którego mogli kochać, odnajdywali
to, czego nie mógł dać dotychczas nikomu świat ówczesny —
szczęście z miłością.

A Piotr zrozumiał, że ni cesar, ni wszystkie jego legje nie
zmogą prawdy żywej, że nie zaleją jej ni lzy, ni krew, i że teraz
dopiero zaczyna się jej zwycięstwo. Zrozumiał również, dlaczego
Pan zawrócił go z drogi: oto to miasto pychy, zbrodni, rozpusty
i potęgi poczynąło być Jego miastem i podwójną stolicą, z której
płynął na świat rząd ciał i dusz.





Kwiecień.

Pod krzyżem stała Matka u stóp Syna
I ból Ją wielki na duszy uściskał...

Kończymy Wielki Post! Już nam pilno do zabawy, strojów, śmiechu! Liczymy niedziele i dnie do Wielkanocy. Dwa dni Świąt i wiosna! Toż to będzie uciecha!

Prawda! Będzie! Ale my, Dzieci Marji, żyjąc duchem Kościoła katolickiego, zanim zaczniemy weselić się z Marją Niepokalaną ze Zmartwychwstania Pana Jezusa, przypatrzmy się Jej boleści, gdy stała pod krzyżem Syna.

Cały Wielki Tydzień, począwszy od niedzieli palmowej, przeznaczony jest na uczenie pamiętki gorzkiej męki i śmierci Syna Bożego — ofiary, którą złożył Pan Jezus Ojcu Przedwiecznemu na odkupienie świata.

Śliczne są te nabożeństwa Wielkotygodniowe! Dzieci Marji, uczęszczajmy na nie, o ile nam obowiązki pozwolą. Starajmy się mieć książeczkę, w której są umieszczone modlitwy liturgiczne na W. Tydzień, żebyśmy mogły przejać się ich duchem. Nie naśladujmy tych, którzy n. p. w W. Piątek są w stanie czytać modlitwy na Boże Narodzenie, bo się modlą zupełnie bezmyślnie. Nie! My w tym świętym tygodniu uczcijmy prawdziwie Mękę Pańską, połączmy się duchem z naszą Matką Niepokalaną, bolejącą nad męką Syna.

Stojąc tak przez trzy długie godziny pod krzyżem, na którym konał w męce i opuszczeniu Jej Syn Jedyny, czy i Ona nie przesła męki?

Niema już koło Niej cudnego Anioła z lilją, niema chórów anielskich śpiewających Glorja. Żaden Anioł nie przychodzi z nieba, by ocalić Jej Syna, Syna Bożego od męki i śmierci, jak Go ocalił niegdyś Dziecięciem z ręki Heroda. Otaczają Ją ludzie źli, którzy męczą Jej Syna i chcą zamęczyć Go na śmierć! On, Bóg-Człowiek, kona w takiej straszliwej męce od tych, których te Boskie ręce teraz do krzyża przybite, tyle razy leczyły, chlebem karmiły, błogosławiły. Zaledwie parę dni temu ci sami ludzie w uniesieniu radości urocząście, z palmami w ręku wprowadzali Go do Jerozo-

limy, szaty swe ślali pod nogi osiołka, na którym jechał! A teraz? Teraz opuścili Go wszyscy. Nawet apostołowie, których tak bardzo ukochał, których zaledwie parę godzin temu nakarmił Ciałem Swojem i Krwią napoił, dając im Siebie całego pod postacią chleba i wina!... Przy Niej stoi tylko jeden, św. Jan, ten najmilszy uczeń Jezusowy.

A z krzyża patrzą na Nią Boskie oczy Jezusa i rozlega się Jego głos: „Niewiasto, oto syn Twój, oto Matka twoja“. A Ona rozumie, że temi słowami zapewnia Jej Syn najmilszy opiekę ziemską, że Jej, jako Matce, oddaje ucznia umiłowanego, ale z nim i świat cały i ludzi wszystkich. Że zostaje Matką naszą i Pośredniczką łask. I mając serce przebite mieczem boleści, przyjmuje nas za Swe dzieci.

A z krzyża rozlega się znowu głos Jezusa w tym strasznym okrzyku: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?“ I widzi Marja zapadające ciemności i słyszy słowa przebaczenia, wyrzeczone do pokutującego łotra. Ciemności gęstnieją, z krzyża padają ostatnie słowa: „Wykonało się!“ W ciemności słyszy ta Matka Bolesna huk pękających skał! czuje strasne trzęsienie ziemi! słyszy trzask walących się domów i okrzyki trwogi, ludzi uciekających przed Nieznaną potęgą.

Gdy słońce znów oświeciło ziemię, na krzyżu wisiało ciche i spokojne martwe już ciało Jezusa... Później, po zdjęciu z krzyża, gdy Ciało Syna Najmilszego złożono na Jej łonie, widzi zbliiska okrutne rany Jego, z biczowania, cierniem koronowania, krzyżowania! Dzieci Marji, czyż może być na świecie boleść jako boleść tej Matki? Patrząc na Nią i wiedząc, że to nasze grzechy są przyczyną Jej smutku, czyż nie odwrócimy się od nich na zawsze?...

Ale Pan Bóg dobrze zniesionego smutku nigdy nie zostawia bez pociechy! Tak więc i dla Matki Najśw. po trzech dniach smutku i boleści zaświtał dzień Zmartwychwstania Pana Jezusa, a dla nas po Wielkim Piątku przyjdzie Wielkanoc!

Dwa dni Świąt i wiosna! Cieszymy się więc i wesoło spędzajmy te radosne święta. Zaczniemy od Rezurekcji. Postępując za procesją, śpiewajmy wraz z wszystkimi wiernymi tę cudną naszą polską pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał“, a śpiewając, przenieśmy się myślą w ten śliczny poranek Wielkanocny, w który Pan Jezus „Anioły do Matki posłał“. Winszujemy Jej tej wielkiej radości, a Ona napelni serca nasze takim prawdziwym weselem, że bez względu na warunki, w których się znajdujemy, które są może bardzo ciężkie i smutne, święta nasze będą jednak wesołe i potrafimy jeszcze radość rozsiewać w swoim otoczeniu.

Wacława Gołębiowska

Pozwól mi chwalić Ciebie.

*Pozwól mi chwalić Ciebie
Serdecznej pieśni słowami
I w każdej wolać potrzebie
Módl się za nami.*

*Gdy fala dążeń splątana,
Gdy myśli w wirach jej toną,
Otocz nas, Matko Kochana,
Swoją obroną.*

*A Twoje do nas przybycie,
To jasnej doli jest droga,
To pokój, radość i życie
Królestwo Boga.*

Św. Wojciech, Patron Polski i Męczennik.

Św. Wojciech urodził się w r. 956 w Pradze i pochodził ze znakomitej rodziny szlacheckiej. Już dziecięciem ofiarowała go matka, stosownie do uczynionego ślubu za jego wyzdrowienie, Panu Bogu, to jest, że później miał zostać kapłanem.

Celem nabycia potrzebnych wiadomości, posłali go rodzice do Magdeburga i oddali w opiekę pobożnemu arcybiskupowi tegoż miasta. Tak więc wzrastał chłopiec w cnotach i pobożności, czyniąc ogromne postępy w naukach. Wyświęcony przez biskupa praskiego Dytmara na kapłana, pozyskał cnotliwem swem życiem tak ogólną miłość swego narodu, że po śmierci tegoż biskupa obrano go jednogłośnie na stolicę biskupią w Pradze. Po długim oporze i wahanii się, mającem swe źródło w jego głębokiej pokorze, przyjął tę godność i przybył boso do Pragi. Tu żył pobożnie w ubóstwie, oddając swe dochody na rzecz ubogich i kościołów. Dzień w dzień karmił przy swem stole dwunastu ubogich. Ciało swoje umartwiał postem i czuwaniem, śpiąc na gołej ziemi, a cały czas poświęcał około dobra powierzonych mu dusz chrześcijańskich.

Gorliwa praca jego rozbiła się jednakowoż o opór i przewrotność ludzi, albowiem większa część jego biskupstwa pogrążona była w ciemnościach niewiary, a wielu chrześcijan nawet tarzało się w występnie życiu.

Po kilkoletniej pracy duchowej, widząc daremne swe trudy, udał się zwątpiony do Rzymu, by Ojcu św., Janowi XV, przedstawić cały ten stan rzeczy i prosić o pozwolenie opuszczenia stanowiska i Pragi. Papież uczynił zadość jego prośbie, a św. Wojciech usunął się do klasztoru św. Bonifacego. Na żądanie wiernych i za pozwoleniem papieża powrócił do Pragi powtórnie. Naród przyjął go z wielkimi oznakami radości i przyrzekając poprawę. Jednakowoż wkrótce poszło wszystko w zapomnienie, a lud powrócił znowu do starych nałogów.

Św. Wojciech udał się powtórnie do Rzymu, a potem do klasztoru, jednakże na wezwanie Ojca św. Grzegorza V powrócił znowu do swojej diecezji. Dążąc do Pragi, dowiedział się, że lud zbурzył się przeciwko jego powrotowi, a krewnych jego wymordował. Zniechęcony niewdzięcznością swego narodu do reszty, skierował teraz św. Wojciech swe kroki ku Polsce, gdzie wówczas panował król Bolesław Chrobry. Król ten, dowiedziawszy się, że św. Wojciech bawi w polskich stronach, kazał go zawezwać do siebie, ofiarowując mu wysokie godności. Lecz święty, podziękowawszy za nie, prosił tylko o opiekę królewską w dalszych swoich apostolskich pracach.

Św. Wojciech postanowił sobie bowiem za jedyny cel życia nawracanie pogan. W tym celu udał się wpław Wisłą do naonczas jeszcze pogańskich Prus. Król Bolesław ze ściśniętym sercem widział go opuszczającego Polskę, w której święty czuł się może lepiej, jak w kraju rodzinnym, gdzie bardzo wiele przyczynił się słowem i czynem do utwierdzenia wiary, jak również i do naprawy obyczajów. Dał mu wszakże ku obronie cały oddział żołnierzy ze swego wojska przybocznego. Św. Wojciech, nie chcąc się dzikim Prusom przedstawić jako wojownik, lecz jako prawdziwy sługa Boży i apostoł, który idzie bezbronny z krzyżem w rękę do pogan, aby ich nawrócić, rozpuścił ów oddział już na granicy Prus, a sam udał się wraz z kilku kapłanami do nieznanego sobie kraju. Tutaj udało mu się wielu pogan nawrócić na łono Kościoła katolickiego. Jednakże wiara pogańska tkwiła fanatycznie jeszcze w duszach mieszkańców Prus. Gdy razu pewnego św. Wojciech udał się w dalsze strony w celu nawracania pogan, a przybywszy późnym dniem do lasu nad rzeką Wisłą w pobliżu Gdańska, zmęczony ułożył się ze swoimi współtowarzyszami do snu, napadli go dzicy Prusacy i zamordowali okrutnie, podając za przyczynę, że święty zgwał-

cił lasek, poświęcony ich bogom pogańskim. Działo się to 18 kwietnia 997. Król polski, dowiedziawszy się o śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, wysłał natychmiast posłańców do Prus, aby ciało świętego wykupili.

Król Chrobry kazał je sprowadzić z wielką uroczystością do ówczesnej swojej stolicy w Gnieźnie i umieścić w tamtejszej katedrze. Święte szczątki przechodziły odtąd różne koleje, lecz Bóg prawie cudem zachował je narodowi polskiemu. Dziś relikwie św. Wojciecha spoczywają w szczerosrebrnej trumnie, ustawionej na wspaniałym ołtarzu w katedrze gnieźnieńskiej i są celem licznych pielgrzymek do jego grobu.

Św. Wojciechowi przypisują też ułożenie pięknej pieśni kościelnej „Boga Rodzica Dziewica“, śpiewanej przez Polaków przed każdą walką lub bojem. Naród polski czei św. Wojciecha jako swego największego patrona obok św. biskupa Stanisława.

Złote Promienie Cudownego Medalika.

Cudowny Medalik na Misjach.

Szanghaj, dnia 3 stycznia 1935 r.

Wczoraj późnym wieczorem przybył do naszego domu w Szanghaju p. Lo Pa Hong, bardzo gorliwy i zacny katolik. Znał go prawie całe Chiny, zna także bardzo dobrze Ojciec św., dwa czy trzy razy bowiem bawił już w Rzymie. Obecnie chciał pomówić ze mną nieco o sprawach finansowych szpitala św. Józefa, którego jest jedyną podporą. Pawił mi także o rozlicznych wypadkach udzielania chrztu św., którego sam udzielał zwłaszcza skazańcom na śmierć. Prawda, różne są zdania i zapatrywania na sprawę takiego chrztu. Skazańcy nie mogą się już niczego spodziewać ani liczyć na zawieszenie kary śmierci czy otrzymają chrzest czy nie?

Kilka zaledwie dni temu policja chińska, obecnie znacznie lepiej zorganizowana, wykryła wpobliżu Szanghaju jacejkę rozbójników chińskich — samych bolszewików i morderców. 95-ciu skazano na powieszenie, bo jak się wyraził jeden z sędziów, „jest to środek łatwiejszy, a mniej kosztowny“. P. Lo Pa Hong, powiadomiony po zapadnięciu wyroku o niechybnym losie skazańców, pospiesznie przybył do więzienia, gdzie silne straże strzegły zasądzonych. Z liczby 95-ciu aż 36-ciu przystało, że pragną zostać po-

uczonymi o zasadach wiary św. i przyjąć Chrzt św. Wszyscy 36-ciu przyjęli Cudowny Medalik, który w ostatniej chwili trzymali w swoich rękach aż do skonania. Jeden z katów, już obyty w egzekucjach wyroków śmierci, patrząc na wielkiego jałmużnika chińskiego, takie poczał czynić wymówki: „Oto, co czyni p. Lo Pa Hong! Jakiś jasno świecący przedmiot wciska więźniom w ręce lub nakłada na szyję, wodą poświęconą polewa ich czoła, wskutek czego skazańcy nie podnosząc słowa, spokojnie umierają. Ani człowiek nie odnosi wrażenia, że wykonuje wyrok śmierci. A tymczasem drugich zrozpaczonych trzeba wprost mordować”. Tyle kat chiński.

Przyrzekłam p. Lo Pa Hong przysłać 300 Medalików Cudownych, które w ostatniej chwili wyjazdu mego z Paryża otrzymałam od Wielebnej Matki Generalnej. Będzie bardzo zadowolony!

O jak cudowne i przedziwne są drogi Boże! Ani przeczuwałam, że właśnie te Cudowne Medaliki przyspieszą działanie łaski Bożej, a broczącym w nieprawościach utorują drogę do szczęśliwego pokoju i otworzą krainę prawdziwej chrześcijańskiej szczęśliwości. Tak więc obraz Niepokalanej rozjaśnia im życie pozagrobowe, w które weszli przez szczęśliwą bramę Chrztu św.

Marja, Królowa Cudownego Medalika, ratuje od śmierci.

W listopadzie r. 1928 zachorowałam bardzo ciężko. Lekarze wyczerpali już byli wszystkie środki ludzkie, aby mnie wyrwać i uratować przed grożącą niechybną śmiercią, lecz wszystkie wysiłki ludzkie okazały się daremne. Pełna ufności udałam się do Niepokalanej Dziewicy, Królowej Cudownego Medalika, i jeszcze tej samej nocy doznałam naglej poprawy, która mnie powoli doprowadziła do zupełnego wyzdrowienia. Pełna wdzięczności dla Najświętszej Dziewicy, chcę publicznie podziękować za otrzymaną łaskę. *Teresa P.*

Pod Promieniami Cudownego Medalika.

Od jednej z Sióstr Miłosierdzia otrzymałam pewną ilość broszur o Cudownym Medaliku. Z wielkim entuzjazmem przyłożyłam się do rozszerzania czci o tym wielkim darze Marji, zapomocą którego nasza niebieska Matka tyle łask przysparza ludziom. Rozdałam 400 broszur i stwierdziłam, że wszędzie, gdzie tylko zabłyśnieła wiadomość o Cudownym Medaliku, również bardzo wielka ilość łask spływa na wszystkich, którzy opieki Marji wzywają. Szafarstwo Marji nikogo nie wyklucza. Przytoczę tylko kilka przy-

kładów, jak Marja strzeże duszy i ciała swych czcicieli, wspiera ich w dziedzinie materialnej i duchowej. Taki przykład niezawodnie podziała jako światło dla rozumu i rozżarzy serca do większego nabożeństwa ku Marji Niepokalanie Poczętej.

1. Pani Teresa C. zachorowała na ciężkie zapalenie. Przywieziono ją do szpitala, gdzie po konsultacji lekarskiej zaordynowano środki lekarskie. Jednak kiedy przybyła zpowrotem do domu, widziała, że środki ludzkie są daremne. Z wiarą przyjęła Cudowny Medalik, zawiesiła go sobie u szyi i poczęła z wielką wiarą odmawiać nowennę. Choroba ustąpiła ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, co ją znali. Był to prawdziwy cud!

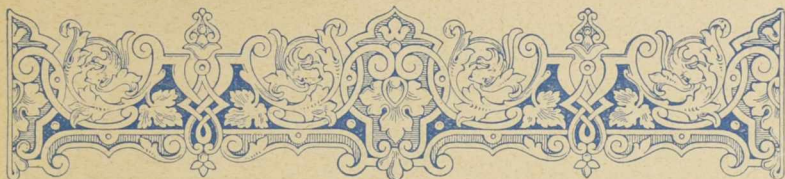
2. Pani C. G. cierpiała na chroniczny bronchit, który przysporzył jej jeszcze wielkich boleści nerkowych. Nietylko, że nie mogła się wcale poruszać, ale nadto choroba pozbawiła jej jedynej pociechy: nie mogła wskutek ciężkiego kaszlu wcale przystępować do Stołu Pańskiego. I jej również podałam Cudowny Medalik oraz zachęcałam do wielkiej ufności w moc Niepokalanej Dziewicy. Chętnie przyjęła ten zadatek łaski Marji i zawiesiła go z wielkiem nabożeństwem u szyi. Kiedy ją po kilku dniach widziałam, z wielkiem wzruszeniem opowiedziała mi, że już mogła przystępować do Komunii św., kaszel bowiem już tylko bardzo słabo jej dokuczał, a boleści nerkowe zupełnie były ustały. Chwała niech będzie Niepokalanej Królowej Cudownego Medalika!

3. Pani W. C. wskutek operacji bardzo wiele ucierpiała, w dodatku rana wcale zabiżnić się nie chciała i powodowała stan bezczynności. Po otrzymaniu Cudownego Medalika i odprawieniu nowenny zabiżnienie rany szybko poczęło postępować naprzód, a chora snadnie mogła wykonywać obowiązki domowe.

4. Małżonkowie X. obydwójce cierpieli na zapalenie płuc. Nadto i materialnie nie szło im dobrze. Wśród wielkiego ucisku przyjęli Cudowny Medalik i wzywać poczęli Marji Niepokalanie Poczętej. W krótkim czasie doczekali się uleczenia ku wielkiemu zdziwieniu lekarza, który z wielkim nakładem sił daremnie ich był leczył. Najświętsza Dziewica Niepokalana widocznie pokazała swoją pieczę nad tą rodziną. Gdyby śmierć była zabrała rodziców, pięcioro nieletnich sierot byłoby oplakiwało ojca i matkę.

Oby Marja Królowa Cudownego Medalika użyć mi raczyła Swego błogosławieństwa i wspierała siły moje, abym uprawiając takie apostołstwo, mogła z serc Jej wiernych czcicieli uwić wieniec i koronę żywych dusz! *Eulalja B.*





CHINY

Z prefektury apostolskiej w Shuntehfu.

List X. Wacława Czapli do X. Antoniego Weissa.

X. Górski doręczył mi ostatnią ofiarę, przesłaną przez Przew. X. Superjora na moje imię. Serdeczne Bóg zapłać za niespodziankę! Obróć tę ofiarę na katechumenat żeński w Tasindztań. Tak właśnie myślałem, skądby wydestać nieco grosza na ten cel. Bo dużo jest poganek, co by chciały się nawrócić, a nie mają sposobności ku temu. Nie można bowiem w każdej wiosce otwierać katechumenatów, gdyż środki materialne nie pozwalają na to. A nieraz w tej i owej wiosce P. Bóg wybiera sobie kilka dusz, czasem jedną. Ma to być przyszłe ziarnko gorczyczne. Bardzo często w ten właśnie sposób otwiera się nowe gminy. Taka kobieta, odbywszy katechumenat w rezydencji i otrzymawszy Chrzest św., wraca do wioski i zaczyna propagować wiarę św. sąsiadkom, przyjaciółkom, krewnym i znajomym. Kiedy znajdzie kilkanaście osób, można wówczas posłać tam nauczycielkę katechistkę, która już stale będzie głosiła nauki i uczyła modlitw i katechizmu.

Jak dotychczas taki katechumenat w rezydencji istnieje dopiero w zawiązku. Bo i brak było funduszu i lokalu. Wogóle moja rezydencja w Tasindztan to taka „dziupła“. Wszystko tu małe i kapliczka i szkoła męska i pomieszczenie dla misjonarza. Przed dwoma laty dokupiłem 1/4 hektara z kilku chałupinami. Zeszłego roku na wiosnę zbudowałem kilka ubikacyj, w których mieści się szkoła żeńska dla dziewcząt i katechumenat. Jest sala na 20 dziewcząt, sypialnia na jakie 25 osób, pokój dla nauczycielek i kuchnia. Ciasno więc. Przemyśliwuję nad rozszerzeniem. Mniej więcej plan mój polega na tem, by szkołę żeńską przenieść tu, gdzie teraz mieszkam, a samemu przenieść się na teren szkoły żeńskiej, wybudowawszy rezydencję, sypialnię dla szkoły męskiej, pomieszczenie dla służby, no i kościół. Rozpocząłem kwestę na ko-

ściół w Toruniu. Może św. Teresa okaże znów swą potęgę. Chodź tu o jej cześć. Trzebaby jeszcze dokupić kawałek terenu. Czekam na Opatrzność Bożą. Przecież nie dla siebie pracujemy!

X. Wacław Czapla, Misjonarz w Chinach.

Tasindztan, dnia 3 stycznia 1936.



Jak zakłada się gminę chrześcijańską w Chinach.

Obraz z działalności XX. Misjonarzy w prefekturze Shuntehfu.

Wczoraj przyjechałem do Shunteh. A przyjechałem z 2-ma kontraktami aktu kupna dwóch zabudowań w mieście powiatowem Yasze (Yaoshan). Mam tam gminę, liczącą zaledwie 2 lata istnienia, składającą się z 70 dusz. Jest to pierwsza gmina, jaką mi Pan Bóg pozwolił otworzyć w Chinach na terenie powierzonej mi przed trzema laty placówki. A na parafję składają się dwa powiaty o powierzchni około 3.000 klm. kw. z 300.000 mieszkańcami. Rezyduję nie w mieście powiatowem, lecz na prowincji w marnej wioszczynie Tasindztan, mniejwięcej w środku dotychczasowej parafji. Powiat Nejein (Neikin) rozległy, bardzo zaludniony, ma stosunkowo mało gmin i chrześcijan. W samym mieście powiatowem ani żywej duszy katolickiej. Czekają na planową akcję misjonarską. Natomiast powiat Jalsza, stosunkowo mały, o 70.000 mieszkańców, w tem prawie 2.000 chrześcijan już jest w ruchu. Od 1932 r. otwarłem 7 gmin. W tym roku, o ile mi środki pozwolą, otworzę jeszcze przynajmniej 1—2 dalszych. Patrząc na środowisko, widzę, że wystarczy kilka lat, a w każdej wiosce będziemy mieli wiernych. Za lat dziesięć przynajmniej 1/4 ludności stałaby się chrześcijańską.

Ale, by tego dokazać, trzeba, by misjonarz osiadł w mieście Jalsze i oddał się całą duszą pracy. W tej właśnie myśli X. Proprefekt Górski dał 700 dolarów meksykańskich na kupno 2 domów, że przygotowuje się miejsce na kościół, szkoły i rezydencję. Oczywiście te dwa tereny z zabudowaniami, coś około 1/4 hektara, przedzielone sąsiadem, nie wystarczą. Ale na teraz grosza więcej niema. A szkoda, bo ów sąsiad, co dzieli oba tereny, chce nam odstąpić swą posiadłość za jakie 500 dolarów meksykańskich czyli 800—900 złotych. Kupiwszy ten teren, byłoby miejsce na kościół, szkołę żeńską i rezydencję. Na szkołę męską trzebaby w przyszłości jeszcze dokupić, co byłoby łatwem, bo sąsiedzi nasi od poludnia mówią o odsprzedaży swych domów.

Narazie* mamy już dwa domy. W jednym mieścić się będzie katechumenat żeński. W drugim przychodnia, kaplica, szkoła męska. Jest też i pomieszczenie dla misjonarza. Mam zamiar w przyszłości częściej tam przebywać, bo wokół właśnie są nowe gminy, które dla pomyślnego rozwoju wymagają częstszych wizyt misjonarza. Dlatego też muszę tam zostawiać skrzynkę z przyborami do Mszy św. Mam już mniejwięcej wszystko, z wyjątkiem puszki, turybulum, żelaza do wypiekania hostyj, wycinacza do dużych i małych hostyj. 100 zł. wystarczyłoby na zakupno brakujących przedmiotów.

Nadto oba domy wymagają pewnych poprawek. Trzeba by poprawić dach w kaplicy, dać sufit nowy i posadzkę z cegieł i choć jako tako urządzić ten przybytek Boży w oczekiwaniu na prawdziwy kościół Boży, który, myślę i ufam gorąco w Opatrzność, stanie za kilka lat, o ile nie wcześniej! Bo z chwilą, gdy Jalszę otrzyma swego misjonarza, stanie się centrum, które promieniować będzie na dziesiątki kilometrów wokół. I liczba wzrastająca chrześcijan wymagać będzie najrychlejszej budowy, chociażby za jakie 6—8.000 zł. kościółka.

Od lata zamierzam wyposażyć Jalszę w dwie szkoły: męską i żeńską, bo miejscowe szkoły stoją dość nisko. Myślę więc, że ta konkurencja wyjdzie nam na dobre, gdyż nasze szkoły mają dobrą opinię. A przez uczniów trafimy i do rodziców, jak to było dotychczas.

Jednem słowem Jalszę ma się stać ośrodkiem katolicyzmu na powiat i poza jego granice. Potrzeba tylko środków na to. I dlatego też zwracam się z gorącą prośbą w imieniu tych tysięcy dusz, co błakają się po bezdrożach bałwochwalstwa, kołatam do apostołskich serc o pomoc. Ufam, że gorliwe dusze wezmą w swą opiekę cały powiat Jalszę i umożliwią zbudowanie tamże kościoła, rezydencji, zorganizowanie szkół i katechumenatów. In Te Domine speravi, non confundar!



Przyjęcie Chinek do Stow. Dzieci Marji w Shunteh.

Było to 8 grudnia 1935 r. Kaplicę naszych Sióstr Miłosierdzia w Shunteh wypełniły po brzegi Dzieci Marji oraz kandydatki do otrzymania medalika ze wstążką niebieską i fioletową. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem dokonałem przyjęcia według rytuału, zawartego w manualiku. Przyjętych było 22, w tem 9 na Dzieci Marji, a 13 na aspirantki. Nie mogłem się jeszcze odwa-

żyć na egzamin i wygłoszenie nauki. Uczyniła to prztdtem Siostra Józefa, Chinka.

Ciekawe są ich nazwiska jednozgłoskowe: Czan, Szen, Zen, San, Pcha, Lin, Ti, Nię, Wan, Ken, Taj, Lja, Jan, Tain i dwuzgłoskowe Isy. Imiona: Malija, Roza, Marta, Teresa, Zuzanna, Rafaela, Elżbieta, Antonina, Uzaba i Ida. Co do wieku, to będą w latach od 16 do 20 i więcej.

Chociaż należą do tego samego stowarzyszenia Niepokalanej, to jednak nie należą do tej samej rasy, co Dzieci Marji w Polsce. Zaliczają się do rasy mongolskiej, której cechy charakterystyczne są następujące: kolor skóry żółtawy, głowa okrągła, kości w policzkach występujące, siodełko nosa zapadłe, oczy nakryte ukośną powieką, tak zwaną fałdą mongolską, włos czarny, jak węgiel.

Obecny ubiór Dzieci Marji w Shunteh nie jest ani europejski, ani chiński, lecz pół na pół noszą spodnie, a na nich sukienkę. Właściwy i tradycyjny strój chińskich dziewcząt to swobodny kaptanik wiejski i jedwabne spodenki. Jedwab jest tu daleko tańszy, niż płótno, w różnych kolorach, bardzo często o kwiecistych deseniach. Nogawice obwiązuje się przy kostce mocno jedwabną wstęgą. Włosy splecione są w warkocze albo strzygą krótko do szyi. Mężatki zawijają je wypukło w tyle na głowie. Noszą pończochy i sukienne pantofelki, nieraz tak małe, jak stopy 10-letniej dziewczyny. Zamożniejsze Chinki noszą spodnie spływające szeroko aż do kostek, a całą postać okrywają długą suknią w różnych kolorach, na dole po obu stronach rozciętą, a u góry zakończoną wysokim kołnierzykiem, zamkniętym z przodu na 3 guzeczki. Ponieważ naszym Siostrom z zasady spodnie u dziewcząt się nie podobają, przeto nasze chińskie Dzieci Marji wdziewają na spodenki europejską sukienkę.

Charakter Dziecka Marji Chinki jest bardzo podobny do duszy polskiej dziewczyny: żywa, uczuciowa, pracowita, wesola, zdolna do najszczytniejszej pobożności. Z grona 22 Chinek, które 8 grudnia przyjąłem do stowarzyszenia, zgłosiło się aż 8 do chińskich Sióstr Józefitek, aby po dwóch latach nowicjatu pracować w naszej prefekturze jako siostry-katechistki.

Siostry Miłosierdzia są w Chinach bardzo potrzebne, bowiem nędza fizyczna i moralna jest stokroć większa, niż w Europie. Może wśród polskich czcicielek Marji Niepokalanej znajdzie się taka, która odczuwa powołanie i rwie się do Chin, tylko nie wie, co począć, gdzie się udać, aby temu wołaniu Bożemu zadość uczynić... Otóż nie można się udać do Chin jako osoba świecka, bo tu wszystko obce, i kiedy naprzykład choroba położy człowieka na

łoże boleści, wtedy samemu trudno tu sobie radzić. Jedyna możliwość to należeć do jakiegoś stowarzyszenia religijnego. Najlepiej zgłosić się do Sióstr Miłosierdzia w Polsce, a tam już zbadają, czy powołanie jest prawdziwe i w danym razie ułatwią udać się na pracę misyjną.

W Chinach są mile widziane misjonarki z językiem angielskim i francuskim, o zawodach dentystki, okulistki, lekarki. Mnóstwo Chińczyków choruje na oczy. To też kiedy dowiadują się o Siostrze Miłosierdzia, która fachowo i skutecznie leczy, z dziecięcem zaufaniem lecą wprost do przychodni. Czy to nie rozkosz leczyć Chińczykom ciała, oczy, aby otwierać im oczy duszy na świetlane życie pozagrobowe.

Poza łaską powołania i fachowego przygotowania koniecznym warunkiem do pracy misyjnej jest wielkie wewnętrzne urobienie duchowe, a zwłaszcza męstwo, które tu musi bagatelizować tęsknotę za ojczyzną, ból, przeciwności, nawet samą śmierć — z miłości ku Chrystusowi Panu.

I Stowarzyszenie Dzieci Marji ma tu wielką przyszłość, bo kiedy mijamy miasto czy wioskę, wszędzie roi się od dzieci tak chłopców, jak i dziewcząt. Tysiąc stowarzyszeń możnaby tu w tych stronach założyć. Lecz takie stowarzyszenie, żeby prosperowało, musi się oprzeć o misjonarza lub Siostrę Miłosierdzia. A tych liczymy w naszej prefekturze po kilkanaście zamiast na setki. Dlatego módlcie się o liczne powołania misyjne. Tylko przez gorącą modlitwę zdołacie przyspieszyć zakładanie licznych stowarzyszeń Dzieci Marji w Chinach.

X. Wacław Jęczmionka, Misjonarz w Chinach.



Premja dla uiszczających prenumeratę!

Wszyscy, którzy pośpieszą z uiszczeniem prenumeraty za Rocznik Marjański do dnia 1 maja b. r. otrzymają **jako premję piękną rozprawę o Cudownym Medaliku.** Bardzo to zajmująca i wartościowa książka o tym darze Marji Niepokalanej. Przyjmijmy to wezwanie ochotnie!



O d e z w a.

Do Polski, do naszych wierzących Braci i Sióstr, ślemy z Shunteh nasze usilne błagania o modlitwę i współpracę. Przy naszej bramie północnej, tuż obok misyjnej rezydencji, stoi dawna świątynia pogańska czyli pagoda. Niema na niej połowy dachu, w oczy biją czarne jej belki wystające, tynk na ścianach odrapany, kamienne bożki kulają się po ziemi, a pod resztkami dachu wróble ćwierkają. W naszej prefekturze mamy mnóstwo takich opuszczonych pagód. Pogaństwo w Chinach sypie się w gruzy. Ale Chińczycy naogół są dobrzy, religijni i oglądają się dzisiaj, aby ich kto nauczył, w co mają wierzyć i w jaki sposób mają cześć Bogu prawdziwemu oddawać. Teraz jest najlepsza pora, aby Chińczyków pozyskać dla wiary katolickiej. I nie tylko Polska, ale katolicy całego świata powinni się dzisiaj Chińczykami żywo zainteresować i Chrystusowi Panu przysporzyć miłośników i czcicieli. Wielka to chwila i niezwykła okazja. Trzeba ją wykorzystać, bo potem może być zapóźno.

W Polsce — jak w całym świecie — panuje kryzys i zasilają liczne szeregi nędzarzy. Ale najbiedniejsi na ziemi są ci, których dusze nieśmiertelne, wodą chrzczelną nieobmyte, po odłączeniu się od powłoki cielesnej nigdy nie będą oglądały Oblicza Bożego. Czy Was to nie boli? Oni należą do naszej rodziny, są dziećmi tego samego Boga, do którego my codziennie wołamy: Ojciec nasz! Pomóżcie nam chrzcić te tysiące dobrych ludzi, te rzesze pracowitych Chińczyków, którzy już są dojrzałi do przyjęcia Ewangelji Chrystusowej.

Nam, polskim misjonarzom, potrzeba tu tysiąca księży, tysiąca samarytanek, kilku tysięcy katechistów i nauczycieli.

Sami o własnych siłach nie tu nie zrobimy, ale wsparci łaską z nieba — cudów dokonamy. Jesteśmy wdzięczni za każdą najdrobniejszą ofiarę misyjną, ale jeszcze więcej oglądamy się za Waszą modlitwą. Pamiętajcie o nas we Mszy św., w Komunii św., w koronce, podczas nawiedzenia N. Sakramentu, prosząc Boga o liczne powołania misyjne, o zdrowie i zapal apostolski dla misjonarzy, o licznych przyjaciół i ofiarodawców dla polskiej Misji w Chinach.

Polscy Misjonarze — Shunteh.



Ostatnie chwile „Dziecka Marji“ śp. Władysławy Cyłkowskiej.

Dochodziła 7-ma wieczorem, kiedy szłam do ciężko chorej Władeczki. Pomyślałam, iż pewno ostatni raz zobaczę ją żywą. Na sali płonęła nocna lampka; trochę niepewna przysunęłam się do jej łóżka. Leżała bledziutka i na mój widok uśmiechnęła się... Wśród ciszy, którą roztacza dokoła siebie zbliżająca się śmierć, myśli moje pobiegły wstecz...

Władzia była „Dzieckiem Marji“. Lubiłam ją. Jej życie budziło we mnie wiele refleksyj. Ona kochała Boga... Miłość Bożą zdobywała cnotą pokory i prostoty. Wrodzoną miała cichość, która była właściwością jej charakteru. Innej nie wyobrażałam sobie Jej. Tą cnotą zdobywała sobie serca...

Cichość taką miał sam Bóg uszlachetnić i nadać jej dźwięk czysty. Dużo brakowało jej do doskonałości. Sama nie potrafiła się na nią zdobyć. Słabość ludzka stawiała trudności i przeszkody. W tej jednak chwili, gdy Władeczka zaczynała uśmiechać się do życia, snując marzenia przyszłości — Bóg złożył ją na łożo boleści. Chciał ją mieć całą wyłącznie dla siebie i zaczął cierpieniem fizycznym działać na Swe dziecię. Kilkutygodniowy okres choroby, stał się pasmem wielkich, dotkliwych bólów. Władeczka cierpiała dużo. Z podziwem patrzyłam, jak rwała się do życia... Chciała żyć. — Zaledwie kilka dni minęło, jak parta żądza życia, poraz pierwszy wyszła na ulicę.

Lecz nie tak chciał Bóg.

Dochodziła dziewiąta wieczorem, gdy znowu znalazłam się na tej samej sali szpitalnej, obok jej łóżka. Leżała zupełnie przytomna, wsłuchując się w słowa „Cześć Niepokalanej“, na które odpowiadała szeptem. Nie odrywałam oczu od jej postaci. Była śliczna — na tle białej poduszki uwidatniały się głęboko wpadnięte oczy — przysłonięta twarzyczka zaróżowiła się od blasku palącej się lampki. Pragnęła uśmiechnąć się, mówić, ale sił nie miała. Ostatnie spojrzenie i wyszłam... Z soboty na niedzielę — wśród szалу roztańczonych ludzi po salach dancigowych miasta — tu w ciemnym pokoju szpitalnym, dogasało młodziutkie, dziewczęce życie doczesne. W ostatniej chwili przyrzekła, że będzie się modlić za nas... Ojca swego żegnała słowami, które ciągle miała na ustach: „Cześć Niepokalanej“. Rwała się do życia, a odejść musiała.

Długi orszak koleżanek i znajomych, posuwał się ulicami Piotrkowa ku ementarzowi. Przed jej białą trumną łopotał sztandar Stowarzyszenia. Gdy ciało Władczyki spoczęło w ciemnym grobie, jako zasiew zmartwychwstania, rozległa się nad nim cicha nuta pożegnalna: „Z głębi sere...“. Matka ochroniła Swe dziecię przed błędnymi krokami tego świata. Błagałyśmy w głębi duszy Niepokalanej Matki naszej o wieniec wiekuistej chwały dla Śwego „Dziecka“.

„Dzieci Marji“ z Piotrkowa Tryb.

Stowarzyszenie Dzieci Marji i Aniołów Stróżów w Lipowej, parafia Kanów, wojew. Kieleckie.

Stowarzyszenie nasze wyjątkowe w tym roku przechodziło koleje. Mimo wszystko, ugruntowywa się w swoich podstawach i coraz silniejszym się staje, w zrozumieniu, że „w jedności siła“. Napozór, zda się, stowarzyszone niewiele działają, to jednak Pan Bóg, jakgdyby chciał uzewnętrznić niemowlęce nasze siły, błogosławi nam, a owoce tegoż błogosławieństwa są piękne i dość wyraźne, bo z organizacji naszego Stowarzyszenia, istniejącego zaledwie lat 7, osiem stowarzyszonych poświęciło się na wyłączną służbę Bożą, wstępując do różnych zgromadzeń, jako to: SS. Miłosierdzia, SS. Sercanek, SS. Felicjanek. Nie nasza w tem zasługa, że jest tak dobrze, ale wniosek dowodzi tego, że praca kierujących nami Czcigodnych Księży Dyrektorów i Sióstr Miłosierdzia w osobie Czcigodnej Siostry Dyrektorki, nie idzie na marne. To też jesteśmy zasmucone spowodu, że nas odjechał Najczcigodniejszy nasz Ksiądz Dyrektor, Ks. Proboszcz J. Wróblewski, spod którego kierowniczej ręki, niemało młodzieży weszło na drogę pracy i lepszego życia. Odchodząc od nas, dał nam żywy przykład ze siebie, bo opuścił wszystko i wszystkich, i wstąpił do zakonu Księży Jezuitów. Czyn Jego stał się dla wielu pobudką i zachętą do większej pracy nad sobą i nieprzywidywania się nadto do rzeczy przemijających. Co rok urządzałyśmy jasełka, a w tym roku, zamiast wesołych jasełek, w dniu 5 stycznia, smutnie żegnałyśmy pięknymi referatami i deklamacjami, Czcigodnego naszego Ks. Dyrektora. Zachęcone Jego cennymi uwagami, wzięłyśmy się do pracy, urządziłyśmy loterię fantową, z dochodu której będziemy miały ładny sztandar „Dzieci Aniołów Stróżów“ z czego się bardzo wszyscy cieszymy. Jedną piątą część z dochodu, przeznaczamy na Chiny i na opłacenie „Rocznika Marjańskiego“. W styczniu b. r. zmarła nam jedna ze stowarzyszonych p. Aniela Komarówna, pozostawiła po sobie żal i dobre uczynki. Wyjątkowa to była dusza, którą Pan Jezus, już tu na ziemi, wynagrodził szczęśliwą i piękną śmiercią, bo z Medalem na szyi i medalikiem w rękę, jakgdyby zapatrzona w Niepokalaną, mówiła do otaczających jej łoża rodziców: „Mamo, szatan mi zajrzał w oczy, ale on mi nic nie zrobi, bo Matka Boska jest tu ze mną, bo medal, ten mój skarb najdroższy, mam w rękę“ i cicho zasnęła na wieki.

Wieczny pokój Jej duszy.

Anna Czarnecka

sekretarka Stow. „Dzieci Marji“ w Lipowej.
Poczta Opatów Kielecki.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Redaktor: X. Pius Pawellek, Misjonarz.

PODZIĘKOWANIA

Z sercem przepełnionem najgłębszą wdzięcznością, dziękuję bł. S. Katarzynie Labouré za łaski, które odebrałem za jej pośrednictwem. Na każdym kroku doznaję zawsze opieki i pomocy S. Labouré. Pod jej opieką czuję się bezpiecznym. To też z każdym mem utrapieniem udawałem się zawsze do mej Protektorki, i o dziwo, zawsze zostałem wysłuchany. Razu pewnego znalazłem się w sytuacji bez wyjścia; wtedy udałem się znów do bł. Katarzyny i wysłuchała mnie. Innym razem bardzo źle mnie się wiodło w szkole, ale modlitwa ku czci S. Katarzyny i Niepokalanej Dziewicy położyła kres memu utrapieniu. Ale to jeszcze nie miał być koniec; spotkało mnie jeszcze większe nieszczęście. Szukałem od dłuższego czasu stancji, ale napróżno w żadnym domu katolickim nie mogłem sobie poszukać. Więc udałem się z prośbą do S. Katarzyny i zostałem wysłuchany. To są tylko większe wypadki cudownej opieki, jakiej doznałem za wstawiennictwem bł. S. Katarzyny. A któż zliczy wszystkie prośby, wysłuchane w życiu codziennem? O, naprawdę bł. S. Katarzyna czuwa nademną, daje mi moc do wytrwania w dobrem. Za tyle łask, dziękuję Ci o Moja Opiekunko i proszę Cię weź w swą opiekę mnie i moją rodzinę, dopomagaj nam w każdej potrzebie. A ja Ci przyrzekam, że do śmierci będę cześć Twą szerzył.

Sodalis Marianus.

Wywiązując się z przyrzeczenia, składał Matuchnie Najświętszej gorące podziękowanie za uzdrowienie, prosząc o dalszą opiekę. Cisza... wszyscy śpią... ból dotkliwy nie pozwala zamknąć powiek, do uszu mych dolatują ciche jęki chorych, przed oczyma przesuwają się najrozmaitsze obrazy z życia... czyny złe i dobre, walki wewnętrzne — wszystko... Już tyle nocy i dni leżę sama ze swymi myślami, zastanawiając się nad sobą... «Dziecko Marji» — kim jest «Dziecko Marji»? — To człowiek czynu, a ja? Co mam czynić, by być godną nazwy «Dziecka Marji»?

Wskazówki zegara przesuwają się żółtym krokiem. Powoli sięgam po herbatę, by zwiłżyć spieczone usta... Bezsilna opadam na poduszki... Czuję, że temperatura znów się podnosi, i ból tak strasznie dokucza. Doktor naznaczył operację na jutro. Co będzie ze mną, a może ja umrę? Operacja na nerki...

I o dziwo! — myśl ta mnie nie przeraża. Przeciwnie — z pogodą i radością myślę o śmierci. Spojrzenie me pada na medal przyjęcia do Stowarzyszenia. — Widzę Matuchnę Najświętszą, otoczoną Dziećmi Marji, a z piersi mych wyrывa się pragnienie: Matko, przyjm mnie za dziecko swoje! A Marja szepcze: Przyjmę cię z rąk Mego Syna. Fala modlitw z miłością, wiarą i gorącą ufnością z ust mych popłynęła do Tej, którą czcić i kochać przez całe życie przysięgałam.

A dziś — dziś gotowa jestem umrzeć dla Marji, by u Jej stóp śpiewać nieprzerwanie hymn Dziecka Marji.

Upłynęło kilka dni... Minęło już najgorsze. Z pomocą Królowej swej napewno wrócę do sił, choć operacji uniknęłam. Bądź wola Twoja Marjo! Dzięki Ci Matuchno za wysłuchanie mej prośby.

N. Formówna, Dziecko Marji z Piotrkowa Tryb.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składał tę drobną ofiarę na misje katolickie. Niech będą dzięki Miłosiernej za łaski niezliczone.

Kraków 2. III. 1936 r.

Sercem przepełnionem wdzięcznością składał podziękowanie Matce Niepokalanej i św. Józefowi za otrzymaną łaskę, prosząc o dalszą opiekę nade mną i moją rodziną.

Dziecko Marji z Czortkowa.

Spełniając dane przyrzeczenie Matuchnie Najświętszej, oraz św. Terenii, składał najserdeczniejsze podziękowanie za otrzymane łaski i proszę o dalsze wstawianictwo Matuchnej Najśw. i św. Terenie.

Niegodne Dziecko Marji C. M. (Pszczyzna).

W Redakcji „Rocznika Marjańskiego“ KRAKÓW, STRADOM 4

są do nabycia następujące książki i nuty:

- Bolesna Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, podług rozmyślań Anny Katarzyny Emmerich. Brosz. 2.— zł., opraw. 3.— zł.
- Cuda Łaski i Miłosierdzia Bożego, oraz Nowenna za dusze w czyśćcu cierpiące. Brosz. —.80 zł.
- Chwała Boża, książeczka do nabożeństwa. Opr. w płótno 1.— zł.
- Cudowny Medalik, historia objawień Najśw. Marji P. Siostrze Miłosierdzia, Katarzynie Labouré. Brosz. —.50 zł.
- Droga do życia pobożnego „Filotea“, św. Franc. Salezego. Brosz. 2.— zł., opraw. 3.— zł.
- Dusza przy żłóbku Chrystusowym. Opraw. —.80 zł.
- Listki Żywej Róży, czyli Żywy Różaniec N. Marji Panny. —.50 zł.
- Miesiąc luty — Lourdes, zawiera historję objawień Najśw. Panny Marji. Brosz. 1.20 zł.
- Miesiąc św. Józefa (marzec), zawiera krótkie czytanki o życiu św. Józefa. Opraw. 3.— zł.
- Miesiąc Marji (maj), czyli rozmyślania o Niepokalanem Sercu Marji, z przykładami. Brosz. 1.80 zł.
- Miesiąc czerwiec, zawiera 33 czytańek o Najśw. Sercu P. Jezusa. Opraw. 3.— zł.
- Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo. Opraw. 2.50 zł.
- Nabożeństwo na Wielki Post. Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, Godzinki i Pieśni. Cena —.30 zł.
- Nabożeństwo do Męki Pańskiej. Opraw. 1.80 zł.
- Naśladowanie Chrystusa Pana, Tomasza a Kempis. Opraw. 3.— zł.
- Nowenna do Najśw. Serca Jezusowego. —.80 zł.
- Nowenna do Matki Boskiej Bolesnej. —.70 zł.
- Nowenna do św. Wincentego a Paulo. —.60 zł.
- Nowenna do św. Józefa. —.70 zł.
- Przewodnik grzeszników. Brosz. 4.50 zł., opraw. 6.— zł.
- Skarb duszy, książeczka do nabożeństwa dla wszystkich stanów. Oprawna w płótno 2.— zł.

- „Uczta święta“ czyli o częstej Komunii św., ks. de Sègur. —.80 zł.
- Szkola Chrystusowa, książeczka do nabożeństwa dla dzieci. Oprawna w płótno 2.— zł.
- Cudowny Medalik — studjum historyczne. Wyd. II: 4.— zł.
- Blog. Ludwika de Marillac — Panna le Gras. Najnowszy i najlepszy żywot. 3.30 zł.
- „Wielbmy Pana“, książeczka do nabożeństwa (dla panien). Oprawna w płótno, brzegi czerw. 3.— zł., brzegi złoczone 4.— zł.
- Zbiorek modlitw. Oprawna w płótno, brzegi czerwone 1.50 zł.
- Żywot św. Wincentego a Paulo przez ks. bisk. Bougaud, z wizerunkiem Świętego. Oprawna w płótno 6.— zł., broszur. 4.— zł.

X. Siedleckiego, 500 pieśni na 1 i 2 głosy. Wydanie jubileuszowe 1878—1928. Opracowali X. Wendelin Świerczek i B. W. Walewski, w oprawie tylko 4.— zł.